11601

Bibl. Jag.

IV

Bibl. Jag.

28.stycznia 1920.

Kochany Panie!

Wobec niemożności wychodzenia, która nie pozwoliła mi dotrzymać słowa co do zapowiedzianego odczytu, ani też być na Pańskim odczycie, którego tytuł bardzo mię zaciekawił, udaję się do Pana z uprzejmą prośbą, czy nie zechciałby odwiedzić mnie w swobodnej chwili i podzielić się ze mną w kilku słowach treścią tego, o czem w sobotę mówił. -

Serdeczny uścisk dłoni kochanego Pana

załączam

Wielmożny Pan
Dr. Ajdukiewicz
Lwów
ul. Listopada l. 7

Ø Filoz

We Lwowie, dnia 8.stycznia 1920.

Szanowny i łaskawy Panie!

Korzystając z prywatnej okazyi, jaka mi się nadarza, aby przesłać Panu 29 klisz potrzebnych do zapowiedzianego przezemnie artykułu o funkcyi hipotetycznej. Skutek pośpiechu w jakim były robione nie wypadły one świetnie, ale dla celu swego wystarczą. Posyłam też specyalne znaki drukarskie.

Choroba moja zdeklarowała się jako zapalenie płuc, wprawdzie lekkie bardzo ale nie pozwalające mi po dziś dzień opuścić łóżka. Pomimo tego dokończenie artykułu, które miałbym być gotowe z rana po świętach, przeciągnęło się znacznie i dopiero za jakie 8 dzień wyślę rękopis pocztą lub okazyą.

Korzystając ze sposobności by przesłać łaskawemu Panu i całej tamtejszej filozoficznej kolonii serdeczne noworoczne życzenia.

Z wysokiem poważaniem

Wielmożny Pan
Dr.Maryan Borowski
Ministerstwo Oświaty
Warszawa
ul: Szopena L: 1

Lwów dnia 7 września 1921

Szanowny i kochany Panie !

Otrzymuję właśnie kartkę Pańską z doniesieniem, że klisze i znaki drukarskie zostały już przez drukarnię zwrócone. Co ważniejsza, widzę, że Pan już wrócił do Warszawy. Wobec tego posyłam rękopis mego zapowiedzianego artykułu „O manowcach nowej logiki" z prośbą o łaskawe pomieszczenie go w „Przeglądzie". Nie mam dostatecznej wprawy, aby osądzić na pewne, czy rozmiar pracy tej nie przekroczy wyznaczonych mi przez Pana dwóch arkuszy druku. Obawiam się, że będzie nieco więcej. Ale wobec obfitości materjału tj. mnogości i krętości owych „manowców" nie mogłem, mimo najszczerszej chęci, skurczyć się do mniejszego objętości. Wstęp ogólny w szczególności stoi w ścisłym związku z krytyką „funkcji zdaniowej", której bez pewnych logicznych i gramatycznych ustaleń nie możnaby należycie zrozumieć.

Nic natomiast nie stoi na przeszkodzie podziałowi artykułu na dwie części, o ile by żadną miarą w jednym numerze nie mógł znaleźć pomieszczenia. Rozumie się, że wolałbym w jednym.

Matematykę starałem się ograniczyć do minimum. Figury są tylko dwie (str. 45 i 47), do których klisze są w robocie i zostaną Panu niebawem przesłane.

Tymczasem łączę wyrazy wysokiego poważania i serdeczny uścisk dłoni.

Lwów dnia 27 czerwca 1919.

Kochany Profesorze !

W porozumieniu i z polecenia Komitetu Obrony Narodowej i p. Prezesa Cieńskiego, którego osobny list dołączam, posyłam Panu w załączeniu list otwarty do narodu angielskiego i amerykańskiego, rzecz zdaniem mojem doskonale napisaną i wskutek przejrzystej swej struktury doskonale nadającą się do szerokiego rozpowszechnienia i zrozumienia. Autorką listu tego jest pani Irena Panenkowa. Komitet Obrony Narod. na posiedzeniu kom. wykonawczego akceptował to pismo i udzielił mu swego podpisu.

Zamiary nasze są następujące: Idzie przedewszystkiem o rozpowszechnienie listu tego w Anglii i Ameryce, dobrze by też było gdyby znano go we Francyi. W tym celu daliśmy nawet sporządzić tu angielskie i francuskie tłómaczenia, ale mamy pewne wątpliwości, czy styl wyrobów tych będzie stał na wysokości swego przeznaczenia. Ograniczamy się tedy do zużytkowania domorosłych tych elaboratów w kraju (dla misyi zagranicznych) Panom zaś posyłamy w kilku egzemplarzach polski oryginał z prośbą o możliwie szybkie przełożenie go na angielski i francuski język, rozumie się nietylko poprawnie ale i pięknie i silnie. Jednem bowiem jest, że list taki dla szerokiej przeznaczony publiczności tylko wtedy może zrobić wrażenie, jeśli porwie treścią swą i formą. Z tego też powodu musimy Panom pozostawić swobodę koniecznych zmian i przeróbek stylistycznych.

Prosimy tedy:

1. aby załączony tekst polski został natychmiast przetłómaczony na język angielski i francuski

2. Aby oba teksty po wydrukowaniu zostały natychmiast rozesłane do wszystkiez ważniejszych dzienników i tygodników anglosaskich i francuskich z prośbą o umieszczenie ich jeśli nie w całości, to przynajmniej w odpowiedniem skróceniu, które według Pańskiego uznania musiałoby być zrobione w Paryżu. Naturalnie należałoby przytem zaznaczyć, że jestto skrócenie.

3. Aby pełny takst zarówno angielski jak francuski został wydrukowany osobno w formie listu otwartego w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i rozesłany o ile można najprędzej wszystkim angielskim i amerykańskim posłom, politykom, członkom rządu i kongresu i innym wybitnym osobistościom.

4. Prosimy wreszcie o wiadomość telgraficzną, czy sprawą zajęliście się oraz czy i jaką drogą przesłać Wam odbitkę drukowanych w kraju przekładów, których nakład nawiasem mówiąc jest bardzo niewielki.

Wiemy, że Panowie jesteście przeciążeni robotą. Jeżeli tedy obciążamy Was i tą sprawą, to dlatego tylko, że mimo najszczerszej woli wyręczyć Was stąd nie możemy.

Telegram proszę adresować albo do mnie albo lepiej jeszcze do p. Cieńskiego, który do tego czasu, da Bóg, będzie już zdrów zupełnie.

Przy tej sposobności serdeczny uścisk dłoni Pańskiej

załączam

Pilne. Profesor Głąbiński Sejm Warszawa.

Przejęci ważnością gospodarczej kooperatywy imieniem Komitetu Obrony Narodowej usilnie prosimy przeprowadzić w Komisyi i Sejmie żądaną gwarancyę dla Polskiego Związku Gospodarczego. Łubowicz pozyskani.

Cieński. Wolski. Panek. Szpor

29/7 1919.

Lwów dnia 10/IV 1922

Łaskawa Pani!

Niedomagając zdrowotnie i obłożony wskutek tego aresztem domowym pozwolę sobie niniejszem w pisemnej drodze zgłosić na ręce Pani odczyt p.t. „Oprawie przypadku jako źródle poznania". Co do terminu najbardziej odpowiadałaby mi połowa maja. W każdym razie prosiłbym uprzejmie o łaskawe uwiadomienie mnie możliwie wczesne o wyznaczonym terminie, abym mógł z mojemi terminami doń się dostosować.

Korzystam ze sposobności, aby przesłać łaskawej Pani wyrazy wysokiego szacunku i piękne ukłony

T. Ostrowska

Lwów dnia 30 lipca 1920.

Wielmożny
p. Stanisław Jerzyński
w Warszawie!

Zawdzięczając adres Pański o. Czesnakowi, kierownikowi Drukarni Polskiej w Warszawie, gdzie drukuje się obecnie w Przeglądzie Filozoficznym mój artykuł, zwracam się do WPana z prośbą o sporządzenie czterech typów drukarskich potrzebnych mi do wspomnianego właśnie artykułu. Posyłam w załączeniu szkice tychże typów, rozumie się w znacznem powiększeniu. Wielkość naturalna tych typów widoczna z załączonej czcionki. I tak samo jak czcionka ta, tak i typy nowe mają mieć przekrój kwadratowy, tak, aby można było składać je w czterech dowolnych pozycyach. Liczbę potrzebnych egzemplarzy uwidoczniono na szkicach.

Ponieważ skład artykułu już się rozpoczął, przeto ogromnie mi zależy na pospiechu i proszę WPana o możliwe przyspieszenie wykonania. Gotowe znaki proszę uprzejmie odesłać do Redakcyi Przeglądu Filozoficznego, Ul. Piękna 44. Tam też proszę przedłożyć do wyrównania rachunek. Posłałbym stąd pieniądze, ale nie znając wysokości kwoty, nie mogę tego uczynić. Dałem natomiast w Redakcyi odpowiednie dyspozycye.

W nadziei, że WPan ze względu na rozpoczęty już skład prośbie mojej o pospiech zechce uczynić zadość, kreślę się

z poważaniem

$[a+b][a+c]$

$a + ab - ab + ac + bc - abc$

$- bc - abc + abc$

$a + bc$

Lwów dnia 6 grudnia 1921.

Szanowny i łaskawy Panie!

Zaraz po powrocie do Lwowa byłem u prof. Twardowskiego i oddawszy mu Pański list zapytałem, czy chciałby podjąć się roli arbitra. Zamiast odpowiedzi zagadnął mnie, dość niespodzianie: „a co Ci na tem zależy?" „Idzie mi, powiadam najpierw o zaszczędzenie kosztów osobnego wydawnictwa, przedewszystkiem jednak o możliwie szerokie rozpowszechnienie mej pracy za pośrednictwem „Przeglądu". „W takim razie, powiada, cel byłby zupełnie chybiony bo Przegląd Filozoficzny mało się rozchodzi". To samo zdanie usłyszałem w godzinę później z ust p. Gromskiej która jako współredaktorka Ruchu Filozoficznego ma pewną ewidencję naukowych wydawnictw.

Na takie dictum acerbum a zwłaszcza wobec widocznych trudności, na jakie, jak przekonałem się osobiście, napotykają ze strony tamtejszych mandarynów najlepsze Pańskie wobec mej pracy zamiary, postanowiłem drukować krytykę mą poza Przeglądem, którego tam, jak mi się zdawało, w pierwszej linii na bój ko nowych myśli by się nadawały i walkę tę bardzo by się ożywić mogły. Ma to tę jedną dobrą stronę, że daje mi zupełną swobodę w tych ustępach, które podając w wątpliwość to, co Russell i inni Ojcowie do wierzenia nam podali, śmią ich samych o grube logiczne pomawiać błędy. Tutaj koniecznym byłby szereg kompromisów, nie formalnych już tylko, ale rzeczowych, do których bardzo mi trudno się nagiąć tam, gdzie idzie o naukową Prawdę.

Wobec tego postanowienia nie odsyłam rękopisu do Warszawy ale przeciwnie proszę o łaskawe odesłanie mi dwóch nowych klisz we Wrześniu b.r. do Warszawy skierowanych a przedstawiających dwa różne schematy funkcji wynikowej. Co do dawnych, w Logometrji użytych klisz i czcionek lepiej może będzie spakować je tylko i czekać na okazję osobistego odbioru, którą

niewątpliwie prędzej czy później się nadarzy.

Tymczasem korzystam ze sposobności, aby przesłać łaskawemu Panu najuprzejmiejsze ukłony i uścisk dłoni.

Lwów dnia 14 grudnia 1921

Szanowny Panie !

Mam Pański list z 5 bm. i dziękuję uprzejmie za zawarte w nim informacje co do dotychczasowych prac Pańskich i tych, które ma na warsztacie. Z największą chęcią godzę się na układ wymiany prac i myśli. U nas w Polsce myśl naukowa tak małe na ogół budzi zainteresowanie i tak słaby rezonans, że coraz bardziej wątpliwem mi się wydaje, czy warto wogóle po polsku drukować. Tem bardziej rad będę, widząc, że nie samym tylko „falom Egejskiego Morza", jak mówi Słowacki, głosiłem swe poglądy. Bardzo byłbym ciekaw usłyszeć Pańskie zdanie o logometrycznej mej formie ujęcia. W książce mojej wyciągnąłem jedynie logiczne konsekwencje z ogólnej formuły zależności. Obecnie zajmuję się trochę matematycznem jej zastosowaniem.

Z wysokiem poważaniem i uprzejmemi wyrazami

Zyg. Kobrzyński

Warszawa

Chełmska 8

m 9

Lwów dnia 14 grudnia 1921.

Kopje listu do Heleny Orzeszkowej

Lwów w Lutym 1900.

Łaskawa Pani!

Wróciwszy z ostatniej lekcyi, powtórzyła nam Lela zarzuty, jakie Pani wytoczyła wobec niej przeciw teściowi Beatki. O ile dobrze zrozumiałem, poszło tu o zatarg, jaki miał, czy ma, p. Kazimierz Obertyński z administratorem domu w którym mieszka. Nie znając umowy najmu ani też brzmienia owego inkryminowanego listu, a nie mając zwyczaju, na podstawie jednostronnych informacyi, wyrokować o sprawach nieswoich, nie probuję nawet dochodzić po czyjej stronie leży słuszność a po czyjej uroszczenie.

Otwarcie natomiast wyznać muszę, że obeszły nas żywo i dotknęły gwałtowne i jaskrawe ataki, skierowane przez Panią z okazyi kamienicznego sporu, przeciw czcigodnemu temu starcowi. A dotknęły one nas nietylko dlatego, że łączy nas, przez córkę, nić powinowactwa, ale dlatego, że znając go od szeregu lat tak z własnych spostrzeżeń, jak z jednomyślnej opinii, jakiej zażywa w całym swym powiecie i poza jego granicami, jako obywatel, pracownik, działacz, ofiarnik, patryota, tem dotkliwiej odczuwamy niesprawiedliwość doraźnego sądu Pani. Bo czyż istotnie godziło się powiedzieć o takim człowieku:

„Wstyd, że nosi nazwisko Obertyńskich!"

Nie udało mi się następnie zrozumieć, jaki związek zachodzi między kwestyą opału i ciepłoty pokojowej a „hetmańsko-kasztelańskim" rzekomo nastrojem lokatorów, z którymi, zdaniem Pani, należałoby wreszcie zrobić porządek" przez „pozbawianie" feudalnych „łbów", choćby przy pomocy „bolszewików"..

Jeszcze mniej rozumiem, dlaczego Pani, będąc z jednej strony tak drażliwą na niedelikatny ton, jakiego użyć miał w swym liście P. Obertyński wobec P. Osieckiego, uważała z drugiej strony za właściwe skierować atak na ręce bezbronnej Leli, która, niemogąc przecie pozostać obojętną wobec całej sprawy, ani cośkolwiek w niej sama uczynić, miała chyba za zadanie ponieść słowa

Pani na ulicę Kaleczą.

Powierzając Pani naukę Leli ceniliśmy sobie wysoko nietylko wiedzę Pani, ale conajmniej w równej mierze i kierunek Jej przekonań, jak zdawało nam się, zupełnie równoległy z naszemi. Motyw niemawiści tedy, której Pani tak dosadny dała wyraz, był dla nas niewymownie przykrą niespodzianką. Że zaś wobec Obertyńskich obowiązują nas te same względy solidarności rodzinnej, co Panią wobec Jej Szwagra, musimy z żalem zrezygnować z dalszej nauki Leli.

Umowa nasza opiewała do Wielkiej Nocy. Ponieważ obecnie z naszej inicyatywy ulega ona zmianie, przeto - rzecz prosta - należne za Lutzeń Marzec honoraryum przekazuję równocześnie pocztą.

Na koniec uważam sobie za obowiązek, podziękować Pani z całem przekonaniem, imieniem własnem i żony, za dotychczasową serdeczną i gorliwą pracę, z jakiej nasza Lela, przez szereg lat miała pomyślność korzystać.

Z wysokiem poważaniem

Wacław Wolski m.p.

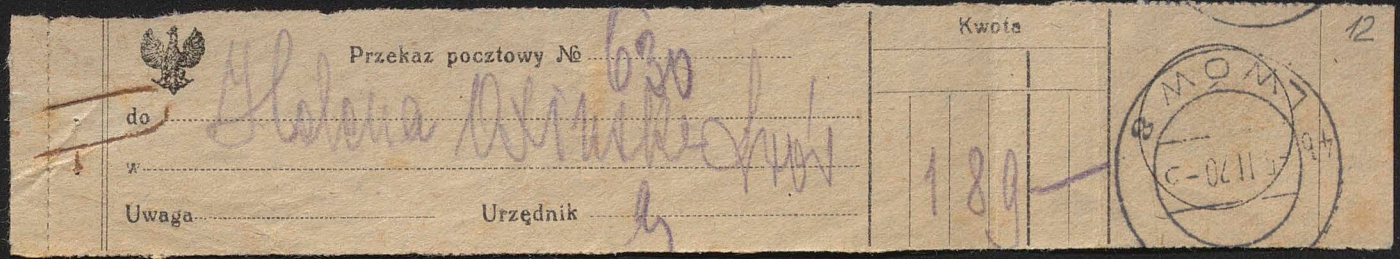

Przekaz pocztowy № 630

do Helena Osińska-Kraków

w

Uwaga Urzędnik

Kwota

189

12

8 MOM 7

6-02 11 94

Helena Gonçalves

Wacław Wolski do J.Gw.Pawlikowskiego

(List na blankiecie firmowym,maszynopis)

Lwów dnia 24 stycznia 1914

Kochany Prezesie!

Wyjeżdżając dziś w interesach na dni kilka a może i dłużej chiałbym przed wyjazdem przesłać słów parę w sprawie,która od kilku już tygodni tak żywo nas zajmuje.

Dowiedziałem się,że na niedzielę wyznaczono konferencję z przedstawicielami Rzeczypospolitej,które oby były początkiem dalszego zbliżenia.Co do siebie uważam w tej sprawie rolę swą za skończoną nie wierzę bowiem,aby dalsze pośrednictwo moje,które uważałem dotąd za swój obowiązek,mogło mieć jakiekkolwiek praktyczne znaczenie.Od roli tej usuwam się tem chętniej,ile że przyniosła mi ona, jak zwykle,więcej osobistej przykrości ze stron obu,niż korzyści samej rzeczy.

Sprawę "Słowa Polskiego" dziś jeszcze omawiałem z Medyckim i trwam w przekonaniu,iż nie należy jej dziś stawiać na ostrzu noża. Jakiekolwiek szanse prawne byśmy mieli,uważałbym za nieszczęście gdyby sprawa stała się przedmiotem sporu prawnego.To moje zapatrywanie chciałbym podkreślić tym wyraźniej,aby w razie danym istniał dokument stwierdzający,iż wszelkimi siłami starałem się odwieść działające strony od ostatecznego zaognienia sporu.

Przy tej sposobności chciałem prosić Cię z okazji rozmowy,jaką miałem z Wasilewskim,abyś był łaskaw na najbliższym posiedzeniu Komitetu,na którym będę mógł być obecnym,postawić na porządku dziennym pewną osobistą sprawę moją,którą osobiście wyłuszczę.

Serdeczny uścisk dłoni załączam

W.Wolski

Lwów 10/2 1919

Kochany Michasiu!

Przeczytała mi właśnie Marylka (nawiasem mówiąc słaba dziś i nie mogąca chwilowo odpisać) Twój list ostatni, którego treść w niemałe wprawiła mnie zrazu zdumienie. Jakoż nie odrazu zdołałem połapać się w fatalnem nieporozumieniu, do którego dała powód ostatnia nasza rozmowa w Namiestnictwie. Skąd wchodzi tu nagle w grę Zosia, o której nie mówiliśmy wówczas wcale? Wprost mówiliśmy jedynie o p. Gąsiorowskiej matce i krakowskich jej wywiadach. Mówiłeś następnie o monetarnym zarzucie, co do którego zgodziliśmy się, że jest krzywdzący i niesłuszny i wymaga odchodzeń. Powiedziałeś, że jesteś już na tropie

że wiem nawet na pewne, skąd wyszła plotka, że mianowicie mogła wyjść tylko „od Gąsiorowskich". „Gąsiorowskimi" nazywa się u nas zawsze rodzina p. M. — Nie mając pojęcia, w jakim stosunku stoisz obecnie do tych pań, zdziwiłem się tylko trochę, że tak ostro wystąpiłeś obecnie przeciw matce Janka uważając ją za równie niepojednanego swego wroga jak moją teściowę. Ale nawet na myśl mi nie przyszło, że mówiąc „Gąsiorowska" masz na myśli żonę Janka, której u nas nigdy inaczej się nie nazywa jak „Zosia" albo „Zawiszanka" i której osoba w myśli mojej o sto mil była od tej całej sprawy. A była Saletką najpierw dlatego, że od owej pamiętnej a nieudałej interwencji we Lwowie nie rozmawiałem z nią na Twój temat wcale. Ilekroć widujemy się — a dzieje się to obecnie bardzo

rzadko i przelotnie, rozmawiamy ~~się~~ a raczej kłócimy się stale o sprawy polityczne, społeczne, wyznaniowe itp. Na prywatne – oprócz tych, które grupują się około córeczki ~~ich~~, Anuli – nie schodzimy prawie nigdy. A już zgoła ten rejestr, do którego należy ciężarna Ci w obecnym wypadku pieniężnie plotka, tak obcy i daleki wydaje mi się sferze zainteresowań tej osoby, że zaiste byłaby ona ostatnia, na którą zwróciłbym podejrzenie.

Wprost to mówiąc: mogę zaręczyć Ci uroczyście, jeśli chcesz, pod słowem honoru, że sprawa, o której mowa, wobec nas obojga ~~nie~~ i naszego wspólnego domu nie ze strony Zosi została poruszona i że, o ile tylko mogę sięgnąć pamięcią, mowy o niej między nami nie było. Skąd to nasze dziwne? I na to pytanie mógłbym zaraz Ci

odpowiedzieć. Że jednak spodziewam się dostać pewne na ten temat alegaty, wolę jeszcze powziąć dzień lub dwa, czy nie uda mi się z namacalnemi wystąpić dowodami.

Szczery uścisk dłoni zadesza

W. Wolski.

Kom,

[illegible] że [illegible] pani Grzywska

le 20 Juillet 1921.

Monsieur Antoine Plutyński
à Varsovie.

Par les présentes je vous autorise à faire toutes les démarches nécessaires pour effectuer une traduction française et anglaise de mon oeuvre „Logometrja" et je vous donne en même tps le droit de publier ces traductions françaises et anglaises.

Ul. Matejko 4

Barbara Kuczera

Librairie Gauthier & Villars 55 Quai des Grands Augustins

épuisé Laplace. Essai pholosophique sur les probabilités.

X Poisson. Recherches sur la probabilité des jugements en matière civile et matière criminelle precédés des règles générales du calcule des probabilités.

X Bocher (Maxime). Lecons sur les méthodes de Sturm dans la théorie des équations differentielles linéaires et leurs développements modernes, recueuillies et rédigées par Gaston Julia 1917.

X Borel (Émile) Introduction géometrique à quelque théories physiques. 1914.

X Borel (Émile) Lecons sur les fonctions monogènes uniformes d'une variable complèxe (red. Par Gaston Julia. 1917.

X Vallée Poussin: Integrales de Lebesgue. Fonctions dénsemble Classes de Baire. Lecons professées au Collège de France.

X Volterra Vito: Lecons sur les fonctions des lignes. recueuillies et redigées par Joseph Pérès 1913.

X Vallée Possin: Lecons sur l'approximation des fonctions d'une variable réelle. 1919.

X Moreux: Où en est l'astronomie ?

vers paru A Sagnac: Où en est la connaissance de la matière et de l'energie?

pas paru Fauré- Frémiet: Où en est la connaissance de la cellule et de la réproduction ?

pas paru Pierre Girard: Où en est la connaissance du mécanisme physico- chimique de la vie?

φ

10.-
119.50
10.-
119.65
259 15

260

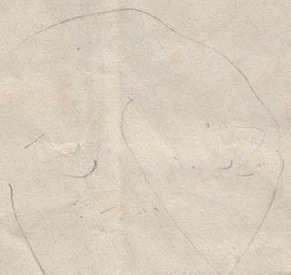

Lwów dnia 26 lipca 1920.

Wielmożni Panowie !

Kartkę otrzymałem i wysłałem dziś telegram terminowy z zapłaconą odpowiedzią : „Rękopis gotów, telegrafujcie czy wysłać. Wolski". Wobec poprzedniej korespondencyi zapytanie moje może wyda się WPanom nieco dziwne. Skoro Panowie sami urgują, więc naturalnie wysłać. Powodem wątpliwości moich są wypadki dni ostatnich, które da Bóg nie będą miały ostatecznych następstw, ale w każdym razie stworzyły nastrój niepewności politycznej i mogłyby wstrzymać druk rzeczy nie- aktualnych. Na ten wypadek obawiałbym się, aby rękopis, leżąc gdzieś w drukarni, nie zatręcił się. Jest to bowiem jedyny egzemplarz, który posiadam.

Na każdy tedy wypadek najuprzejmiej proszę WPanów, aby wydali rękopis do drukarni tylko na wypadek istotnego rozpoczęcia składu, w przeciwnym razie przechowali go w redakcyi.

Brakujące trzy ostatnie krótkie rozdziały doszlę dodatkowo zarówno jak klisze, które mam już gotowe. Kilka znaków drukarskich potrzebnych do druku tej części zamawiam równocześnie w Warszawie u wskazanej mi przez drukarnię firmy: Stanisław Jerzyński Ul. Ogrodowa 50 czy 52 w drugiem podwórzu. Reszta specyalnych czcionek użytych przy druku pierwszej części znajduje się w drukarni, o ile nie oddano ich już WPanom.

Mimo najszczerszych chęci nie było mi możliwem zmieścić się w mniejszym rękopisie, który szacuję in

summa na 3 do 3 i pół arkusza druku. Temat był zbyt obszerny. Wszak idzie o całę dziedzinę logiki z nowego widzianej stanowiska. O ileby rozmiar pracy tej zbyt wielkie powodował Panom koszta, gotów byłbym w ostatecznym razie przyczynić się w pewnej mierze do tyczże dodatkowych kosztów. Nie mógłbym natomiast, nie naruszając konstrukcyi myślowej, ani wyrzucić tej lub owej części ani znacznie jej skrócić.

Oczekując łaskawej odpowiedzi telegrficznej i listownej kreślę się z wysokim szacunkiem

Lwów dnia 14 sierpnia 1920

Szanowna Redakcya Przeglądu Filozoficznego

w Warszawie !

W załączeniu posyłam WPanom rękopis przedostatniego rozdziału mojej pracy. Pozostaje jeszcze całkiem krótki ostatni rozdział „Funkcya zdaniowa".

Fabryka czcionek Jeżyńskiego potwierdziła mi zamówienie czterech specyalnych znaków, które będą potrzebne do V rozdziału. Koszt tej roboty biorę na siebie i zwrócę WPanom koszta faktury.

Byłbym bardzo wdzięczny za parę słów wiadomości, czy wobec obecnej militarnej sytuacyi możliwym będzie druk mojej Przeglądu. W każdym razie proszę o łaskawe zabezpieczenie rękopisu.

Z wysokiem poważaniem

Lwów dnia 28 września 1920.

Wielmożni Panowie !

Odsyłam odwrotnie otrzymaną dziś rano korektę czy rewizyę pierwszych piętnastu stron artykułu mego „O funkcyi hipotetycznej". Nie wiem, czy poprawki robione już poprzednio bladym czarnym ołówkiem zostały przrz drukarnię uwzględnione. Niektóre z nich cofnąłem, jako zmieniające zamierzony sens. I tak np. obce słowo „kryteryum" daje się niekiedy przetłumaczyć na „probierz", ale nie zawsze, mianowicie nie tam, gdzie mowa o cesze stanowiącej podstawę podziału. „Unterscheidungsmerkmal"

Nie mogę także zgodzić się na zmianę słowa „wypadek" na „przypadek". To są dwie całkiem inne rzeczy. „Wypadek" znaczy tyle co „casus", „Fall", w niektórych razach „Unfall" ; „przypadek" tłumaczy się na „contingens", „Zufall". Mówimy o „wypadkach nadużycia władzy" o „wypadkach kolejowych" spowodowanych przez „przypadek" itp.

Przy słowie „stoi" w stosunku" czy „pozostaje w stosunku" nie upieram się. Zdaje mi się, że dopuszczalne są oba czasowniki z pewną odmianą w znaczeniu. „Pozostaje" kładzie większy nacisk na obojętny w tym wypadku moment trwałości.

Widzę, że drukarnia niema jeszcze specyalnych znaków zamówionych przezemnie i prawdopodobnie dawno już wykonanych w odlewarni czcionek Jeżyńskiego. Spostrzegam także brak dwóch znaków, które niezawodnie znajdują się w drukarni z poprzedniego jeszcze numeru (pag. 217), ściślej mówiąc jednego znaku $\prec$ w rozmaitych stosowanego pozycyach. Gdyby nie można było go odszukać, łatwo będzie sfabrykować go przez wycięcie środkowej kreski w nowym znaku $\preccurlyeq$.

W oczekiwaniu dalszych wiadomości kreślę się

z wysokiem poważaniem

Lwów dnia ? października 19?0

Wielmożny Panie!

Kartka Pańska doszła mnie nazajutrz po wysłaniu mą korekty, która, jak spodziewam się, musiała już dojść rąk Pańskich.

Zaniepokoił mnie ustęp, w którym Pan donosi mi, że drukarnia dopomina się o znaki nowe i dwie klisze. Co do znaków, to pisałem już, że są one do odebrania w odlewrni Jeżyńskiego na Ogrodowej. Ale klisze zostały wysłane wszystkie do Redakcyi i mam echo stamtąd, wiele miesięcy temu, że doszły. Boję się tedy, czy nie zawieruszyły się gdzie podczas popłochu bolszewickiego. Idzie w tym wypadku o dwie duże klisze oznaczone numerami Fig.?3 i Fig.?4 mające służyć do demonstracyi sallogizmu. Nie mogą one być nigdzie indziej tylko w redakcyi, dokąd były adresowane. Wątpię bowiem, żeby p. dr. Borowski wziął je ze sobą do biura.

Proszę o łaskawe doniesienie mi, czy się zguba znalazła, bo poważnie jestem zaniepokojony.

Wyrazy wysokiego szacunku załącza

Lwów dnia 9 ~~września~~ październ. 1920

Wielmożny Panie !

Kartkę Pańską otrzymałem i wysłałem odwrotnie pocztą trzy kliksze,których duplikaty miałem na szczęście już gotowe.Co się z tamtemi stało, będę próbował dociec na podstawie korespondencyi i recepisów. Ale mniejsza o to,grunt w tem, aby skład mógł dalej postąpić, co obecnie nie powinno już natrafić na trudności.

Na propozycyę Pańską, aby w § 7? zmienić „wytyczają" na „wyznaczają" wdzięcznie się godzę.Natomiast chciałbym w § 75 zatrzymać słowo „ulać",które w obrazowej formie oznacza dobrowolne ograniczenie sądu z większego zakresu na mniejszy.ze ściślejszej formy na mniej ścisłą,z pewniejszej modalności na mniej pewną.Proponowany przez Pana zwrot:„ukształtować dowoli"oznacza raczej zmianę formy ale nie ubytek treści, o co mi właśnie w tem miejscu idzie.

Przykro mi, że wywody moje co do „wypadku" i „przypadku" nie zdołały Pana przekonać. Stają tu widocznie przeciw sobie dwa uświęcone powszechnem użyciem prowincyonalizmy. Ja obstaję przy swoim ze względu na analogię z innemi językami.Rozstrzygną,c powinna kiedyś tę, jak tyle innych spraw,ogólno-polska terminologiczna ankieta.

Jeżeli przysłanie pierwszego arkusza rewizyi nie opóźni niepotrzebnie druku,radbym bardzo raz jeszcze arkusz ten przejrzyć. Odeszlę go odwrotną pocztą. Dalsze korekty będę możliwie starannie wykonywał.

Z wysokiem poważaniem

Lwów dnia 15 października 1920.

Wielmożny Panie!

Pozwalam sobie przesłać Panu jeden jeszcze krótki paragraf (zdaje mi się, że liczba jego jest 133)który wydaje mi się koniecznym jako streszczenie i konkluzya ostatniego, traktującego o logistyce paragrafu. Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie go po ostatnim logistycznym wywodzie a przed końcowym ustępem, w którym, zamykając całą pracę, wspominam o „funkcyi zdaniowej".

Spodziewam się, że przesyłka z kliszami znajduje się już w rękach Pańskich. Wysłana bowiem była długo przed strajkiem kolejowym, który, o ile prędko się nie skończy, wpłynie też ujemnie na wymianę listów naszych i korekt.

Z wysokiem poważaniem

Lwów dnia 28 listopada 1920

Wielmożny Panie !

Odsyłam odwrotnie niemal korekte mego artykułu otrzymana równocześnie z kartko Pańsko. Jak Pan widzi, bardzo niewiele już znalazłem do poprawienia i ponownie podziekować mi wypada za tak starannq z Pańskiej strony rewizye. Czytajac rzecz w jednym ciogu, widze potrzebe dołaczenia na ostatniej stronie kilku jeszcze wierszy tekstu, co wobec tego, że jest to ostatnia strona i wolnego miejsca na niej dość, nie powinno technicznej sprawić trudności. Dla samej rzeczy zaś dołaczenie tego drugiego przykładu posiada dość duże znaczenie.

Do wszystkich prawie życzeń Pańskich wyrazonych na kartce i w tekscie dostosowałem sie bez szemrania, przeważnie z przekonaniem. Zatrzymać jednak musiałem słowo "ekscес" choćby tylko dlatego, że wprowadziłem je już w pierwszej części (§10). Zatrzymuje też w interesie wyrazistości słowo "wytyczać", które bynajmniej nie jest "nowotworem", albowiem używamy go powszechnie w technice a nie rzadko i w potocznem życiu - tam, gdzie mowa o wyznaczeniu linii za pomocq poszczególnych jej punktów. Na terenie dzieje sie to za pomocq zatkniętych w ziemie tyk ; stad nazwa „wytyczać" „ausstecken". Wszak i w przenośnem znaczeniu używamy słowa „wytyczna" zamiast obcego „dyrektywa". Proponowane przez Pana słowo „wykreślać" znaczy jednak coś innego. Jestto na podstawie wytyczenia kreślić już sama linie. W tym wypadku zaś idzie jedynie o ustalenie punktów potrzebnych do jej wykreślenia. Możnaby naturalnie powiedzieć „wyznaczać", ale to jest ogólniejsze pojecie obej-

wujace także odwrotne wyznaczenie punktu przez dwie przecinajace sie linie.

Słowo „binarny" używane jest powszechnie w logistyce na oznaczenie dwu-wyrazowych relacyi.

W § 120 ma być , tak jak jest, „podmioty" ujemne, ile że idzie tu o predykatywne wypowiedzi typu : „Nie- S jest `" wzgl. „Nie-S nie jest P"

Na słowo „ze pół" zastepujace obcy wyraz „kompleks" nie znalazłem lepszego zastepcy. Jeżeli, jak Pan słusznie twierdzi, pojecie to dotyczy pierwotnie ludzkich zespołów, toć przecie nie jedyny wypadek, w którym przenosimy stosunki ludzkie na rzeczowe.

Co sie tyczy zwrotów „zdaje sie być" i „zwykł być", poddałem sie chetnie Pańskiemu życzeniu, ale nie moge powiedzieć, żebym uczynił to w tym wypadku z przekonaniem. Nie sadze w szczególności, żeby to był germanizm. Ten sam zwrot bowiem spotykamy we wszystkich niemal innych językach, we francuskim, angielskim, co wiecej w grece i łacinie, na której stul polski sie kształtował. „Videtur" i „solet" z infinitiwem. Linde cytuje cały szereg autorów używajacych tej konstrukcyi. Ja sam z własnej pomieci przypomne Panu Fredre: „Generał-major Tuz zwykł był mawiać" i Mickiewicza: „Zdajes sie wisieć w środku widnokrega w jakiejś otchłani błekutu". I wiele innych miejsc. Pocóż wiec samowolnie ubożyć język wyrzekajac sie niepotrzebnie doskonałych form majacych już prawo obywatelstwa. Czy to znowu nie wpływ rosyjskiego języka, który posiada, o ile wiem, przysłówkowe tylko formy: „każet sia" i „obyknowienno"? Zaznaczam przytem, że jest pewna subtelna rożnica w znaczeniu miedzy przysłówkowum a czasownikowym zwrotem.

Skoro już mowa o języku rosyjskim, przychodzi mi na myśl, czy dawniejsza nasza różnica zdań na temat „przypadku" i „wypadku" nie znajdzie klucza w tym właśnie języku, gdzie „słuczaj" znaczy jedno i drugie, podczas gdy u nas, tak jak we wszystkich zachodnich językach, zróżnicowały się znaczenia.

Wracając do rękopisu, nie mogę niestety w szczotkowej odbitce poznać, czy umieszczona na str. 81 figura wyjdzie w druku dość wyraźnie. Obawiam się bowiem, że linie podwójne mogłyby wyjść równie zamazano jak w pierwszej części artykułu na str. 213 i 214 Przeglądu, przez co naturalnie cel figuralnego przedstawienia zupełnie by się zatracał. Gdyby tak miało być, pozwolę sobie ponowić prośbę, aby na kliszy zupełnie zdrapano podwójne linie pozostawiając tylko grube kreski, które wtedy jasno bardzo wystąpią.

Co do okładki proszę uprzejmie, w myśl Pańskiej rady, o umieszczenie obu tytułów t.zn. głównego: „Logometrya" wielkiemi literami a pod spodem, małemi literami, „Odbitka z Przeglądu Fil. etc". Idzie mi o to, aby główny tytuł krótkością swą rzucał się w oczy.

Wyrazy wysokiego poważania załącza

Szanowny i Łaskawy Panie.

Osobne całkiem przeznaczenie ciąży fatalnie nad zapowiedzianym przezemnie artykułem „O funkcyi hipotetycznej" który na Święta już miał być oddany do dyspozycyi Przeglądu Filozoficznego. Oto wróciłem z Warszawy z tak silnym bronchitem i pewną nawet płucną komplikacyą, że zamiast zużytkować, jak było w planie, cały czas przedświąteczny i świąteczny na wykończenie artykułu, przeleżałem cały ten tydzień w łóżku w wysokiej gorączce. Obecnie dopiero, gdy gorączka spadła, biorę się z całą werwą do ukończenia roboty, której nawiasem mówiąc, mam już bardzo niewiele. Klisze także gotowe. Wobec tego spodziewam się do tygodnia wysłać przez okazyę - bo poczta niepewna - rękopis, klisze i specyalne znaki drukarskie, do publikacyi artykułu potrzebne.
Najusilniej Pana przepraszam za tę nieprzewinioną niepunktualność i kreślę się z wyrazami wysokiego poważania i życzeniami Nowego Roku

Łaskawemu Panu szczerze oddany

Lwów dnia 15 sierpnia 1921.

Szanowny Zarząd
Drukarni Polskiej
w Warszawie !

Proszę o łaskawe doniesienie mi, czy wraz z kliszami do artykułu mego drukowanego w „Przeglądzie Filozoficznym" p.tyt. „O funkcji hipotetycznej" (wzgl. odbitki pod tyt. „Logometrja") oddali Panowie także specjalne czcionki przedstawiające znaki logiczne : Było tego sto kilkadziesiąt sztuk. Potrzebne mi one będą niebawem do zagranicznego wydania, które zamierzam zrobić. Otóż proszę, na wypadek, gdyby czcionki te znajdowały się jeszcze w posiadaniu Panów, o łaskawe zwrócenie ich redakcji „Przeglądu Filozoficznego" jakoteż o uwiadomienie mnie o stanie sprawy.

Z poważaniem

Lwów dnia 24 lutego 1920

Kotarbiński

Kochany Profesorze !

Po gruntownym namyśle przyznaję Ci zupełnie racyę co do nazwy „hipotetyczny", jako nie nadającej się do oznaczenia tego, co chciałem przez nią oznaczyć. Pochodzi ona stąd, że pierwotnie, idąc za radą Witwickiego, użyłem był przeciwstawienia „kategoryczny" i „hipotetyczny" do pojęć ocenionych bytowo i nieocenionych, co mi w zastosowaniu do sądów niemiłe dało kolizye z dotychczasową, ogólnie przyjętą terminologią. W myśl zasady, że każde nowe pojęcie powinno nową sobie stworzyć nazwę a nie wkraczać w dziedzinę dawnej, przyjmuję z wdzięcznością proponowane pezez Ciebie przeciwstawienie: „aktualny" - „potencyalny", które w zastosowaniu do pojęć znaczy: „oceniony" i „nie-oceniony" (pod względem wartości bytowej), w zastosowaniu do sądów relacyonalnych: „stwierdzający relacyę między ocenionemi bytowo terminami" wzgl. „terminami nieocenionemi". I w jednem i drugiem znaczeniu nazwa bardzo dobrze się tłómaczy, nie kolidując z dawną terminologią. „Das Doppelurteil" bowiem jest pojęciem znacznie obszerniejszem obejmującem także i inne złożone zdania (np. racyonalne, stwierdzające istnienie faktu i uzasadnienia ex alio) a także i nie-ścisłem, bo sąd aktualny stwierdza nie dwa, ale trzy fakty: istnienie (brak) relacyi i istnienie (brak) dwóch rzeczy.

Podałeś w wątpliwość, czy można mówić o „sądzie" złożonym, czy tylko o złożonem „zdaniu". Nie upieram się przy tej nomenklaturze, jeśli by Cię miała razić. Możemy mówić o „zdaniach" aktualnych i potencyalnych tak jak logistycy mówią o „zdaniach" i „funkcyach zdaniowych". Ja jednak sądzę, że tak jak wolno nam dzielić sądy według treści tego, co stwierdzają, na „egzystencyalne (w ściślejszem słowa znaczeniu) i „relacyonalne", tak samo nie popełniamy błędu dzieląc sądy relacyonalne na takie, które

stiwerdają relationem ratam i relationem consumatam czyli stan relacyi i jej wykon. Że ten ostatni zawiera w sobie implicite także i stan relacyi, to inna rzecz, do której dopiero drogą treściowej dochodzimy analizy i to analizy dość trudnej bo dotyczy różnicy w technice mowy nie-uwydatnionej, a raczej ukrytej tak, że klasyczna logika nie dostrzegła jej wcale, a szkoła Russell'a dostrzegła ją ale fałszywie.

Istotna między nami różnica zachodzi jedynie w poglądzie na istotę „sądu". Ty „sądem" nazywasz każde wogóle połączenie treści z wartością bytową, ja rozróżniam nadto jeszcze między aktem oceny a tem, co z aktu tego wynika tj. ocenioną treścią. Pierwszy jest dynamicznym, drugi statycznym stanem świadomości, której to różnicy nie zaciera ani fakt, że w realnym świecie oba twory myślowe jeden i ten sam posiadają odpowiednik ani logiczna i gramatyczna ich zamienność (wyrazu na zdanie poboczne i zdania pobocznego na wyraz). Jestto taki sam stosunek ekwiwalencyi, jaki widzimy w świecie fizycznym między potencyalną a kinetyczną formą energii, albo między siłą żywą a ciepłem. Fizyk wie, że ciepło jest w rzeczywistości równoważne z ruchem a mimo to rozróżnia między temi dwiema formami energii. Tak samo i tutaj. Długoletni i nie zakończony jeszcze spór o stosunek pojęcia do sądu sprowadza się zdaniem mojem do formalnej tylko różnicy, jaka zachodzi między jednością myślową a przeciwstawieniem. Z tego punktu widzenia należy rozróżniać między tworem logicznym: „A istnieje" a tworem: „A, które istnieje" („rzeczywiste A") jakkolwiek oba jeden i ten sam realny mają odpowiednik. Pojęcie aktualne jest wynikiem sądu i może też wydanemu (analitycznemu) wtedy sądowi służyć za podstawę, ale nie jest, nigdy (ze stanowiska logiki formalnej) sądem, tak jek ze stanowiska gramatyki wyraz nie może być zdaniem, ani ze stanowiska algebry wyraz nie może być równaniem.

istniejącej rzeczy lub relacyi

Kwestjonujesz twierdzenie moje, jakoby sąd wydany musiał, jako sąd, być dworem przeciwstawnym. („Grzmi" „marznie" „mówiono" itp Masz wszelką racyę twierdząc, że budowa gramatyczna zdania nie jeszcze jest dowodem logicznej budowy, która przecie nie może zależeć od tego, czy mówimy po polsku „grzmi", „mówiono" czy po niemiecku: „es donnert", „man sprach". Niemniej sądzę, że przeciwstawność zdania wszystkich niemal rodzajów (podmiot- orzeczenie, antecedens-consequens, alternatywa, równość itp.) stanowi jak pewną wskazówkę co do logicznej też budowy, która wszystkim tym tak różnym zresztą formom wypowiedzi zdaje się być wspólną. Logiczna ta przeciwstawność tkwi mojem zdaniem właśnie w przeciwstawieniu obu zasadniczych elementów myśli: treści i wartości bytowej, które łączą się w sądzie dając aktualne pojęcie. Jeno że obowiązkowa ta cezura w mowie może dowolnym uledz przesunięciom, co z praktycznych względów najczęściej jest dogodne. „Grzmi" znaczy logicznie tyle co: „grzmot-istnieje". „Mówiono" znaczy: „gadanie ludzkie- istniało". Zamiat tego mogę powiedzieć: „ludzie - mówili". Jest to tak samo jak w matematyce, gdzie zasadnicza forma równania

$$F(xy) = 0$$

może być na najrozmaitsze inne przerobiona wzory:

$$f_1(x) = f_2(y)$$

albo: $y = f_3(x)$

albo: $x = f_4(y)$

ale gdzie bez obowiązkowej dwudzielności i znaku równania obyć się żadną miarą niepodobna. Ta bowiem jest uzasadniona w samejże istocie przedmiotu. Cała różnica w tem, że matematyka, operując potencyalnemi tylko pojęciami, nie zna z natury rzeczy pojęć aktualnych, któremi logika zajmować się musi.

Wyrazy szczerej przejaźni załącza

W. Wolski.

Zaraz po powrocie z Warszawy zgłoszę się do Ciebie. Do widzenia!

I jeszcze jedno. Mówiliśmy o stosunku wartości bytowej do zakresu. Powiedziałeś, że zakres pojęcia nie ma z bytem jego nic wspólnego. Słusznie. Ale należy rozróżniać dwa rodzaje ekstensyi: potencyalną i aktualną. Pierwszy odpowiada „klasie" drugi „zbiorowi". Pierwszy zawiera wszystkie możliwe indywidua i poddziały do klasy danej należące, drugi tylko te, które istnieją. Stosunek aktualnego zakresu do potencyalnego jest właśnie miarą tego, co nazwałem ongiś „stopniem bytu" a co możemy lepiej może, bo ogólniej nazwać „wartością bytową" pojęcia. Liczba ludzi nieumiejących czytać podzielona przez liczbę ludzi wogóle daje wartość bytową analfabetyzmu. (alkoholizmu, epidemii, intelligencyi itp). Por. pojęcie „des Wahrheitswerts" Bolzana.

Co do wyrazu „byt" pozwolę sobie zauważyć, że słowo to jest bardzo powszechnie używane w znaczeniu „istnienia". „Walka o byt" „byt zapewniony" „być czy nie być" itp. Nie widzę tedy powodu, dlaczego byśmy mieli pozbywać się dobrowolnie tego znaczenia. Że to samo słowo służy także do oznaczenia inherencyi czy inkluzyi „być czemś" nie zdaje mi się dostatecznym powodem. Raczej uważałbym arystotelesowskie użycie słowa „τὸ ὄν" „ens" za nadużycie. Boć przecie „ens" nie jest niczem innem jak „coś", „przedmiot", a więc potencyalną czystą zespół cech, jedność pojęciową i nic więcej.

Lwów dnia 22 maja 1921.

Wielmożny Panie Profesorze !

Nawiązując do wczorajszej naszej rozmowy, którą chciałbym do pewnych wspólnych doprowadzić ustaleń, pozwolę sobie prosić Pana o kilka stanowczych odpowiedzi.

1. Czy trzy przytoczone przez WPana postulaty:

$$a = a$$

$$(a = b) < (b = a)$$

$$(a = b)(b = c) < (a = c)$$

określają znak równości zupełnie i jednoznacznie? To znaczy: czy każda relacja czyniąca zadość tym trzem postulatom może być ~~jednoznacznie~~ równoważnie symbolizowana znakiem równości ?

2. Jakie znaczenie ma znak równości w matematyce? Czy nie znaczy on : „jest równie wielki" i tylko to czy też i inne jeszcze może mieć znaczenia [i czy te trzy postulaty wyczerpują wszystkie wszystkie własności matematycznej równości ?]?

3. Jakie znaczenie ma znak równości w ~~[illegible]~~ logice symbolicznej ? Czy oznacza on identyczność czy jeszcze coś innego ? Boć przecie jasną jest rzeczą, że chcąc posługiwać się symboliką ~~[illegible]~~ do rozwiązywania problemów, musimy wiedzieć, co znaczą używane przez nas znaki, do jakich znaczeń są one jednoznacznie przyporządkowane ?

4. Czy istnieją inne jakie relacje, które trzem postulatom znaku „=" czynią zadość ?

Wyrazy wysokiego poważania załączam

Pozwalam sobie w załączeniu przesłać WPanu jedną z moich broszur, która może bydzie WPana interesować.

Lwów dnia 30 czerwca 1921.

Wielce szanowny i kochany Panie !

Kilkakrotne wyjazdy i nieustające kłopoty i zajęcia nie mnie usprawiedliwią, że dopiero dziś na list Pański z przed dwóch tygodni odpowiadam.

Broszury nadeszły wszystkie, ale niestety nie miałem jeszcze czasu oddać ich do księgarni. Między innemi znalazłem tam egemplarz przeznaczony dla Pana i odpowiednią zaopatrzony dedykacją. W przekonaniu, że odesłany został przez omyłkę, pozwalam sobie raz jeszcze w powrotną skierować go drogę.

Co do pieniędzy pamiętam o moim długu wobec Przeglądu i drukarni. Będę mógł prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia uiścić się z obu. Uczynię to na ręce Pańskie z prośbą, aby Pan był łaskaw załatwić drukarnię w zamian za zwrot klisz wszystkich i specjalnych znaków drukarskich, których było bardzo wiele i które dziś znaczną przedstawiają wartość. Klisz było 30.

Pracuję obecnie nad dokończeniem artykułu „O nowych nowej logiki" obejmującej dwa odczyty moje wygłoszone niedawno w tut. Towarzystwie Filozoficznem. Rzecz wydaje mi się doniosła, bo wykazuje szereg zasadniczych błędów i konfuzji wprowadzonych przez Frege, go i Russell'a a powtarzanych u nas i zagranicą bezkrytycznie in verba magistri. Poszlę Wam ten artykuł dla Przeglądu, oceńcie, czy Wam się nadaje. Dla uspokojenia dodam, że matematyki w nim prawie niema wcale, że zatem dodatkowych kosztów za skład matematyczny nie będzie.

O ile wybiorę się do Warszawy, co nie jest wykluczone, zgłoszę się naturalnie do Was. Tymczasem serdeczny uścisk dłoni załączam

Lwów dnia 15 sierpnia 1921.

Bardzo kochany Profesorze!

Byłbym już dawno napisał, bo i godziło się podziękować za list miły i za przysłaną mi książeczkę o "pierwszej lekcji psychologii". Zbałamuciłm mnie tylko p. Tadeusz wiadomością, że Pan lada dzień ma być we Lwowie. Że jednak to się jakoś odwleka, więc nie czekając daję folgę sercu i piszę. W najgorszym razie słowa te rozminą się z Panem.

"Lekcję psychologii" przeczytałem jednym haustem i zachwycony wręcz jestem sposobem, w jaki Pan traktuje sprawę i umie oddać słowem najsubtelniejsze odcienie myśli pedagogicznej. Czyta się to jak dalszy ciąg Platona, na którego tłómaczeniach właśnie wyrobił Pan sobie tak wspaniale metodę dialektyczną. Doskonale rozumiem, że chłopcy takie mając kierownictwo myślowe, rozmiłować się mogą w tych kwestjach i niejeden w decyzjach swoich na przyszłość zawróci niespodzianie ku tej dziedzinie. Zawsze miałem to przekonanie, że pierwszą sztuką pedagoga jest wzbudzić zainteresowanie, reszta sama przyjdzie. Wszak pamiętam, jaką rolę w zamiłowaniach przyrodniczych mojego biednego Luka Pański właśnie wpływ odegrał. A zamiłowanie do tematów filozoficznych zwłaszcza nie może nigdy u gotowej jakiejś zwracać się wiedzy, ale polega na przyjemności dobywania wiedzy własnym wysiłkiem. I to jest właśnie przywodnia myśl Pańskiej metody.

Mam wszakże poważny jeden skrupuł, któremu Pan po części tak że w przedmowie Swej dał wyraz. Oto pomyślałem sobie, że profesor nie mający tych wyrunków, które Pan posiada, (a posiadać je mmm ędą zaledwie wyjątki) zapuszcza się z uczniami w dialog podobny, ak ten, w który Pan się zapuścił. Jakże trudno będzie biedakowi yplątać się z trudnych sytuacji nie tracącpanowania nad sobą, nad czniami i nad przedmiotem, który na Bóg wie jakie bodzne drogi

może go sprowadzić. A niech-no się jeszcze między chłopcami trafi jeden lub dwóch spryciarzy i gębaczy - a koniec rozmowy będzie niewątpliwie przykry, bo na podłożu dwóch podrażnionych ambicji prowadzony. I obawiam się, żeby nie urwało się wszystko na tradycjonalnem: „siadaj durniu !"

Krótko mówiąc: Metoda przez Pana zaznaczona wydaje mi się wręcz idealną, ale pod warunkiem bardzo wielkiej wyższości intelektualnej profesora. Gdzie jej niema, a na ogół dostatecznej nie będzie prawie nigdy, kryje ona pewne niebezpieczeństwo pedagogiczne, którego niema tam, gdzie profesor w wykładzie swym opiera się o podręcznik i występuje jako autorytet naukowy, którego chłopcy słuchają tak jak w fizyce albo geografii. Naturalnie, że wtedy już niema tego niesłychanego zainteresowania, jakie daje własne dociekanie twórcze.

Kto wie, czy najlepiej nie byłoby znaleźć jakąś pośrednią drogę od której zboczenia w jednym albo drugim kierunku do osobistych kwalifikacji profesora musiałyby się stosować. Przez „podręcznik" zaś nie rozumiem tu książki przeznaczonej dla uczniów, ale dla profesorów, w której to książce autor - człowiek Pańskiej miary- przy każdym przedmiocie poszczególnym zwracałby wykładającym uwagę na myślowo i pedagogicznie ważne punkty i poddawałby sposoby, w jaki ten a ten rozdział czy paragraf należałoby przechodzić. z chłopcami. Napisać taki podręcznik to wielka praca, ale opłaciła by się sowicie. Kto nie czuje się z profesorów gimn. dość na siłach, niech się trzyma poręczy, kto niema talentu pedagogicznego, niech się posługuje cudzym talentem. Lepsze to niż nieudałe próby samodzielności. A kogo na samodzielność stać - nikt nie broni w stosownej chwili puścić się poręcza.

Hipiaszów nie przeczytałem jeszcze, ale przerzuciłem jedynie. Odkładam to sobie na jaki tydzień wakacyjny na wsi, bo Platona z pożytkiem i użyciem czytać można jedynie w odpowiednio spokojnym nastroju Ateńczyka. Ja zaś jeszcze zbyt żyję nerwami.

zanadto mnie pochłaniają doczesne kłopoty, abym miał dość swobody dla rzeczy wiecznych. Nawiasem mówiąc, w Spasie po długich oczekiwaniach, w 20 metrach przyszły nareszcie iły czerwone i zielone znamionujące eoceńską (ropną u nas) formację i pozwalające zamknąć statecznie wodę, bo ił taki izoluje hermetycznie spodnie warstwy od góry i nie pozwolił węglowodorom im ulotnić się w ciągu wieków. Jakoż istotnie zaraz po tych iłach pojawiły się gazy naftowe. Może więc nareszcie coś pyjdzie produktywnego i człowiek wylezie z wiecznego dziadowania, pełnego, co prawda, zawsze nadziei.

Dziś zaczynam przy pomocy pewnego emigranta-pgryzanina tłómaczenie mojej logometrji. Mam pewne widoki na nakładcę. A chciałbym już jaknajprędzej na międzynarodową wydostać się arenę. Do naszych wydawnictw zniechęca mnie bardzo zupełny brak rezonansu. Ani zdody ani sprzeciwu, jak do ściany! Chyba żeby przez zagranicę dowiedzieli się, co mają o sprawie sądzić...

Posyłam Panu w załączeniu wyciąg z dwóch moich odczytów „O manowcach mowej logiki", w których atakuję z gruntu to, na co oni przysięgają od lat tj. Russell'a. Myśli Pan, że rzucili się na mnie aby mnie rozedrzeć? Nie, nie było nawet dyskusyi. Po przeczytaniu proszę o łaskawy zwrot. We wrześniu będzie się ta rzecze per extansum drukować w „Przeglądzie fil."

A teraz jeszcze parę słów co do światła i eteru. Bardzo kochanemu Panu dziękuję za życzliwe słowa z powodu ostatniego mego listu, w którym pod wpływem rozczarowania na końcu przykrym oddałem się refleksjom. Nie o to szło, że się eksperyment nie udał w oczekiwanym kierunku, ale o to, że wynik ten pozostawił mnie chwilowo twarzą w twarz wobec zagadki bardzo niepokojącej, bo zawierającej sprzeczność. Dziś uspokoiłem się już zupełnie nabrawszy przekonania, że eter jednak jedzie razem z naszą atmosferą, porwany przez nią jak powietrze w wagonie. Jest to pierwotne tłómaczenie Stokes'a; przeciw któremu oświadczyli się wybitni fizycy, gdyż że nie zgadza się ono z formułą Fresnel'a

potwierdzoną eksperymentalnie przez Fizeau'a i Michelsona. Ale formułę tę podejrzywam o błąd zasadniczy w interpretacji, o czem to chyba ustnie z Panem pogadam, bo tu za długo. Błąd ten wydaje mi się a priori oczywisty. Aby stwierdzić go w sposób ostateczny, trzebaby powtórzyć w zmienionej niego formie eksperyment Fizeau'a. A o tem na razie marzyć nie mogę. Może to i lepiej, bo a nuż nowe czekało by mnie rozczarowanie. Tak przynajmniej mam spokój.

Pyta Pan, czy wiatr albo prąd wody nie może mieć wpływu na odchylenie wizury. Niewątpliwie, musi mieć wpływ i ma niezawodnie, ale stwierdzić go nie możemy, bo odchylenia te wobec chyżości światła i prądu są zbyt małe. Ruch ziemi - to co innego Tam mamy 30.000 metrów na sekundę a więc 1/10000 chyżości światła. Tutaj mielibyśmy co najwyżej jedną dziesięcio-milionową. Takich odchyleń naszemi instrumentami stwierdzić absolutnie nie można. Co innego było z Fizeau'a. On mierzył porywanie fali wzdłuż jej kierunku, co pozwalało mu zastosować metodę interferencyjną, przy której jednostką miernicza była długość fali świetlnej a więc około 1/ 2000 milimetra ! Dla poprzecznego pomiaru nie mamy tak subtelnej miary.

Ale dość tej pisaniny. podziewam się niebawem powitać Pana we Lwowie i proszę bardzo o wczesne zawiadomienie mnie o przyjeździe. Na Zaświeciu jest teraz miejsca tyle, że najlepiej by Pan zrobił zajeżdżając do nas, o co oboje serdecznie prosimy przesyłając na razie serdeczne wyrazy.

Twardowski

Lwów dnia 6/V 1922

Kochany Profesorze!

Dostawszy wreszcie Meinonga o „Ogólnem prawie przyczynowości" przekonałem się, że praca ta, w każdym razie ciekawa, nie ma nic wspólnego z tematem mojego odczytu.

Odczyt, o którym mowa, mam zupełnie gotowy, ale niestety wątpię, czy będę go mógł wygłosić w ciągu tego miesiąca, albowiem choroba moja przeciąga się nieznośnie. Najgorsze jest to, że przewidzieć terminów żadnych niepodobna.

Serdecznie dłoń Twoją ściska

Lwów 18/9 1907

Kochany Wacku!

Jak z jednej strony przykro mi było dowiedzieć się o zawodzie który Cię spotkał ze strony rafinerji w Limanowej, tak z drugiej strony rad jestem, że powziąłeś tak szybką decyzyę i nie czekając na nowe nieuniknione, jak się zdaje, zawody i przykrości, wyjechałeś do Zakopanego. —

Nie wiem, czy uda Ci się dostać tam jakąś posadę; wątpię wprost, aby trafiła Ci się właśnie taka, któraby odpowiadała siłom Twoim i nie narażała zdrowia. Natomiast tem bardziej trafia mi do przekonania projekt Twój kuracyjnego spędzenia zimy i wiosny najbliższej

Nie jestem w stanie ocenić należycie, czy w obecnym stanie Twego zdrowia górskie powietrze jest odpowiedniejszem, czy południowe to znaczy, czy u Dłuskiego masz przepędzić tę zimę, czy na Rivierze. Bo to mi się wydaje pewnem, że jeśli w Zakopanem, to już chyba w sanatoryum, gdzie jest odpowiednia opieka, i wikt i wszystko jest urządzone stosownie z myślą o chorych. –

Zechciej tedy, Władku kochany, sam gruntownie zastanowić się nad tą alternatywą i poradzić się lekarza, do którego masz zaufanie. Stosownie do tego postąpimy. Cokolwiek będzie rezultatem tej konferencyi, ja z radego serca dam na to środki. –

Gdyby miało stanąć na Zakopanem, może by można uzyskać jakie zniżenie; wiem bowiem, że oni mają

tam rozmaite taryfy stosownie do zamożności. – W każdym razie napisz mi, jaki byłby koszt pobytu w Sanatoryum.

Co do wyjazdu na południe, to i mnie myśl ta wydaje się bardzo dla Ciebie ponętną; sądziłbym jednak, że jeżeli już południe, to może nie Riviera, ale gdzieś porządne południe. Sycylia np. Słyszałem też cuda o Ragusie, którą znam osobiście jeszcze z pobytu w marynarce jako cudowną miejscowość. Jest tam włoskie gorąco, a to ułatwienie, że to jeszcze Austrya. Przytem niema tam jeszcze tej elegancyi i tych wymagań co na Rivierze.

Nad temi wszystkiemi sprawami zechciej namyśleć się i naradzić. Władku kochany, a potem mi napisz, jak się decydujesz.

Posyłam Ci w załączeniu 100 k przypuszczając, że mogą Ci się w chwili obecnej przydać.

Serdeczny uścisk Twej dłoni

załącza Twój

Wacław

A pisz, Władku, zawczasu, o pieniądze, skoro Ci ich będzie potrzeba. Pisz do Lwowa.

38

Lwów 22/12 1907

Do Wł. Wolskiego w Arco

WACŁAW WOLSKI
INŻYNIER
Lwów, ul. Kalecza 20.

Kochany Władku!

Istotnie na ironię mogłoby zakrawać, gdybym w myśl utartego zwyczaju chciał Ci słać życzenia „wesołych świąt". W tych warunkach, w samotności, w niezbyt pomyślnym stanie zdrowia, trudno, aby święta były wesołe. Toteż posyłając Ci opłatek wiążemy z nim dalej idące życzenia, dotyczące przyszłości Twej i ustalenia się Twego zdrowia. Obawiam się, że to pobyt w Borysławiu w znacznej mierze przyczynił się do tego pogorszenia.

Marylka i p. Młodnicka poleciły mi dołączyć ich serdeczne słowa do moich.

Pieniądze (100 k) musiałeś już otrzymać.

Zaraz po świętach wyślę dalszy ciąg.

Proszę o wiadomości — a dobre!

Twój Wacław

WACŁAW WOLSKI
INŻYNIER
Lwów, ul. Kalecza 20.

Lwów dnia 3 grudnia 1907.

Kochany Władku!

Istotnie bardzo mi trudno w ostatnich czasach zebrać się na kilka choćby słów listu do Ciebie, tak jestem zajęty a co gorsza rozerwany ciągłemi wyjazdami to do Wiednia to do Borysławia etc.

Posyłam Ci w załączeniu 200 koron z tą prośbą, abyś bezwarunkowo zrobił tak, jak Ci radzi lekarz i jak sam uznasz za korzystniejsze dla swego zdrowia. Jedź do Arco, jeżeli tylko podzielasz przekonanie Nazarkiewicza, że to będzie lepiej dla Twego zdrowia.

Proszę Cię, Władku, nie zadawaj sobie trudu wyrachowywania się z każdego centa posyłanych Ci przezemnie pieniędzy, boć przecie wiem, że nie wydajesz nic nadaremnie i z całego serca chętnie Ci służę wszelką pomocą w granicach możliwości. Stosunki finansowe obecnej chwili istotnie są nad wyraz przykre, ale nie brak nadziei, że rzeczy idą ku lepszemu już choćby z tego powodu, że ku gorszemu iść już nie mogą. I to także pociecha. Ropy mamy chwała Bogu jeszcze dużo, tak że mimo marnej ceny pomoc tę odczuwamy bardzo dobroczynnie. Irytuje tylko myśl, że tak ogromne sumy się traci, co miesiąc krocie, na tym nieszczęśliwym zbiegu okoliczności, że właśnie wtedy, kiedy mamy tak wielką produkcyę, cena jest tak niesłychanie podłą.

Najcudowniejsze rozwiązanie wszelkich trudności leżałoby niewątpliwie w rychłej sprzedaży przedsiębiortw, co do której nawet nawiązaliśmy pewne układy, ale niestety właśnie stan światowego targu pieniężnego jest tego rodzaju, że utrudnia niesłychanie takę transakcyę. Ano, zobaczymy. Tymczasem trzeba brać co Bóg daje i pocieszać się

myślą,że bywało znacznie gorzej a jednak się przetrwało.

Przedwczoraj xx ożeniliśmy Staszka Szczepanowskiego z Zosią Dubanowiczówną. Zdaje mi się,że tam będzie dobrze. Ona będzie miała mojem zdaniem dobry wpływ na niego,jako uzupełnienie tych właśnie cech charakteru i zalet,których brak w nim nas raził a w szczególności pewnej wytrwałości litewskiej obowiązkowości i ciągłości w pracy.

Nie możemy oderwać myśli od politycznych wypadków chwili obecnej a w szególności od orgii pruskich. Cały kraj do głębi niemi poruszony. Gdyby nie obawa,że zapał ten rychło się wyczerpie,jak wszystko u nas,to byłbym pewien,że prześladowanie to więcej nam korzyści przyniesie niż szkody budząc zbawienną reakcyę. Oby tylko trwale! Bojkot towarów pruskich, zaciekła walka przeciw Trojprzymierzu,propaganda antiniemiecka w całej Europie powinny być obecnie hasłem odnawiającem się ciągle i podtrzymywanem wzajemnie.

Gdybż te bydlęta,ci Moskale byli innymi! Jakże by łatwo dziś było o urzeczywistnienie idei sojuszu słowiańskiego! Tam w Rosyi jednak na czele biurokracyi stoi wpływ niemiecki. Naczelne stanowiska są obsadzone Niemcami jawnymi albo zamaskowanymi. Mimo wszystko raczej wierzę w możliwość jakiegoś modus vivendi z Moskalami w przyszłości niż z Nimcami. Tam jast walka na śmierć i życie - nieubłagana.

Na podstawie mylnej pogłoski dziennikarskiej żyliśmy jakiś czas w obawie,że Adamowicz został uwięziony. Chwała Bogu pogłoska ta okazała się mylną. Zosia zapytywała mnie o Twój adres nie podając swego,tak że nie zaraz mogłem jej odpowiedzieć. Pewnie musiała już pisać do Ciebie. Wyjeżdżającdo Arco podaj w Sonnenhofie swój adres, aby widzieli,gdzie odsyłać listy.

Oleś po dwumiesięcznej służbie wojskowej wrócił już do Lwowa. Robi na mnie dziś jakieś lepsze wrażenie. Ta żeniaczka,jakakolwiek tam jest ,jednak wywołała w nim jakieś ludzkie cechy charakteru. Junio po kuracyi zostanie prawdopodobnie wzęty napowrót do podzty,na razie na jakie pół roku na próbę. Serdeczne ucisk[illegible] od nas wszystkich [illegible]

Twój Mat[illegible]

Lwów 4/12 1917

Siostrzyczko najmilsza!

Czy w pokoju czy w wojnie, czy na morzu, czy na lądzie, w lecie czy w zimie zawsze jednako, wiernie i usilnie miłujący tę najmilszą z sióstr, jaka mi się szczęśliwie zdarzyła, szlę jej z okazyi jej święta rozmaite serdeczne wyrazy i życzenia, nie mając na razie możności okazania jej w inny sposób, jak bardzo ją miłuję. Obyż Wam się wiodło i szczęściło w długie, bardzo długie jeszcze lata i oby nam wszystkim ziściło się to, bez czego już dziś pełnego szczęścia znaleźć byśmy nie mogli. „Troskeni w klatce",

jak ów czyżyk młody w bajce Krasickiego, przywykliśmy do niej do niedawna jeszcze o tyle, że myślało się więcej o siemieniu niż o drutach. Obecnie, gdy danem nam było wylecieć myślą poza jej kratę, trudno już byłoby przywyknąć na nowo.

Jakoż od dłuższego czasu jedynem mojem zajęciem w tej sprawie jest „kibicować" biernie w tej partyi, którą, jak mocno wierzę, Pan Bóg gra nie bez myśli o nas. Wynik końcowy jest też jedyną rzeczą, która mnie interesuje, wszystko, co pośrodku, to tylko niepotrzebna i jałowa szarpanina nerwów – od nadziei do obawy i z powrotem. Jakoż nie mogąc niczem przyczynić się do niczego,

coby mnie w tej sprawie obchodziło, dałem tem głębiej nura w odwieczną dziedzinę Prawdy i bujam po niej, często bardzo z tem miłem poczuciem, że jestem tam pierwszy. Niestety im dalej w głąb, tem dalsze otwierają się perspektywy, tak że trudno mi zawrócić i skończyć już raz robotę, aby mieć ją ~~już~~ raz poza sobą i wziąć patent pierwszeństwa.

Poza tem w domu u nas jak zwykle. Myślimy z radością o przyszłym losie Dziodzi; oby tylko Pan Bóg dał nam szczęśliwie doprowadzić sprawę do końca. Natomiast niepokoimy się poważnie o los Kazora, aby mu snać to rozwierzgane bydlę czego nie zrobiło. Zwłaszcza Maryla, jak możesz sobie wyobrazić, znalazła tu

Tintaczku jedyny!
W tej chwili przyjechałam ze Spasowa
a list ma zaraz odejść, dla-
tego też przypisuję się tylko do Tana
życzeń. Dużo, dużo samych najlepszych
rzeczy – wszelkich pomyślności Tintowi
życzę – Wolałabym Ciocię uściskać bo
napisać nie umiem tak serdecznie
jakbym chciała. Było w projekcie, żeby
Mań pojechała do Goszyc na Cioci
imieniny, tymczasem doktor zakazał
się Mańowi ruszać – Tak mi żal bo
miałam i ja pojechać! –
Ściskam Tintaczka mocno, mocno
i całuję – i proszę, gdyby były jakie
nowe fotografie Anuli, to żeby je
przysłać – Tak się wszyscy niemi cieszą
na Zaświecin. Dziadzia

niewyczerpany temat do nocnych rozmyślań i strachów, wskutek czego biedactwo marniejsze jeszcze jest niż zwykle. Co do mnie, to mam dziwną jakąś ufność w Miłosierdzie, którego tyleśmy zaznali a także dużo buduję na spokoju i rozsądku mojego chłopca. Bardziej martwię się jakością Romka. Dziwne, przedziwne stworzenie! Werk zły ale zato niema sprężyny. Wyobrażam sobie, że tylko jakieś bardzo twarde, amerykańskie stosunki mogłyby zrobić ze „stworzenia" tego coś podobnego do człowieka. A o tę twardość ~~w~~ pedagogiczną teraz właśnie ogromnie trudno. W tym też kierunku, Siostrzyczko najmilsza,

idzie prośba moja. Idzie mi o to, aby wobec Romka, jak wobec zupełnie obcego człowieka, była przeprowadzona zasada: chcesz żyć, musisz zarobić. Ta żywiołowa konieczność obowiązku i pracy – oto co chciałbym, aby poczuł choćby bardzo słabiutko; może wtedy na-reszcie potrafi zrozumieć.

Z Lukiem natomiast mamy pociechę. Zakasał poza łokcie rękawy, grzebie się bardzo porządnie. Został komisarzem rolniczym na powiat Zbo-rowski, gdzie chwalą go sobie i on sobie chwali. W Perepelnikach też bardzo dobrze bierze się do rzeczy. Obawiam się tylko, aby na dzikich polach bez kalendarza nie zapomniał o imieninach słodkiej „Finty", której obie słodkie łapki obecnie do ust przyciśnięte jej Brat